- Przykro mi, to naprawdę ostatni moment, żeby zaszła pani w ciąże. Za maksymalnie dwa miesiące musimy zacząć chemioterapię, inaczej rokowania będą bardzo złe. Nie możemy podawać jej w trakcie pierwszego trymestru, zbyt duże ryzyko wad, to najwrażliwszy okres. Ma pani jakieś pytania?

- Rozumiem, dziękuję, wszystko jest dla mnie jasne.

*

Pełne grozy otrzeźwienie człowieka, który potrzebuje pomocy, tak jak wtedy gdy komuś maszyna rolnicza amputuje nogę. Przez kilkanaście sekund trwa jakby w amoku. W przedziwnym szoku, który nic nie oznacza. A potem nadchodzi to - otrzeźwienie, bo człowiek już wie, że jest pozbawiony pomocy, bez jakiegokolwiek ratunku i kark nabrzmiewa krwią. Ciężkie od krwi łby, przegniłe, martwe, oczy nabiegnięte karmazynem. Głowy moich nienarodzonych dzieci. Chcę tego dziecka i nikt mi nie może go zabrać. To co się robiło pośród słów, pośród codziennych spraw na wspólnym małżeńskim terytorium. Mój były mąż zawsze powtarzał, że absurdem jest rodzić nowe ofiary i wierzyć, że im będzie lepiej. "Potrzebujesz trochę świeżości" - to też mówił. I że zaraz mnie odświeży, że siniaki dodadzą świeżości. Przyjemne jest udawanie, że się nie robi tego co się robi, że się symuluje, że nic się przecież nie dzieje, a to się przecież dzieje, a ja symulowałam szczęście. A potem ty kurwo, ordnung musi być, nie mam wielkich wymagań przecież. Żebyś tylko była świeża. No daj mi od tyłu, bo jak nie to wciry, bez przystawki, bez żadnego dania początkowego. Ajajaj, jęczy cicho ofiara, ale nawet na to brak siły. Policja, ta kobieta zadawała się fizycznie z szatanem. Spalony, diabeł, sam belzebub. Daj spać sąsiadom kobieto. Nie wydzieraj się tak, masz numer na niebieską linię i ciiii. Teraz gdy mam ostatnią szansę i widzę dzieci na spacerze, w telewizji, ubranka w sklepach to się rozklejam i pragnę. Pragnienie które zaraz mnie zabije. Zwierzęcy instynkt, obsesyjnie pragnę dziecka. Myślę o dziecku i ciąży non - stop. Ciągły psychiczny onanizm. Śmieję się przez sen - to mnie czasem budzi. A nikt się przecież we śnie nie śmieje z radości, jeśli już to tylko z bólu. A ja uważnie śledzę dryfowanie swoich snów.

*

Zakradam się cichutko na oddział noworodków, krzyk, kamufluję się. Tak jak kamuflują się odwiedzający. Widzę matkę, która karmi i to jak spływa jej kropla mleka gdy odstawia bobasa. Cała brodawka, która jest jak jagoda winogron, czarnych i soczystych robi się biała, czuję jak na moment twardnieje mi ten malutki fiutek z przodu mojej cipki. Chciałabym podbiec do niej i zabrać jej całe to mleko. Wyssać je bezpośrednio z jej napiętych, żylastych piersi, albo zrobić transfuzję od razu do moich, by mój dzidziuś miał co jeść gdy się już we mnie obudzi. Znów ten potężny krzyk, wrzeszczą i pragną mnie, mojej miłości, a ja pragnę ich, pragnę im się oddać. Ten krzyk, to jest silniejsze niż moja krew i silniejsze niż krew, która płynie z amputowanej nogi. Silniejsze niż pragnienie pomocy, niż wrzaski osób na polu bitwy albo tego rolnika, który potrzebuje lekarza, chirurga, proszę, pomóżcie mi, niech ktoś gdzieś wreszcie zadzwoni, przecież nie mam nogi.

*

Pierwsze spotkanie. Mężczyźni zawsze na początku są dziwni, nigdy nie mówią naturalnie, przybierają jakiś dziwny, snobistyczny ton. Wystarczy godzina, jedno, dwa piwa, bliskość ciepłego, chętnego kobiecego ciała i znów są sobą.

Kobiety zawsze poddają się, ulegają za pomocą słów. A on mówił tak pięknie, Piotr, że moje postrzępione serce nie wiedziało już co robić i zaczęło pęcznieć. Świat nie jest już zużyty, stęchły i jałowy i płaski.

Przyjeżdża do mnie, może to już ostatni, który mnie pożąda. Zamyka mi oczy podczas aktu, czuję rytm jego oddechu, jego kości, ale ja sobie nie daje ich zamknąć, chcę na niego patrzeć, ojca mojego dziecka, niech zwierciadła duszy zostaną nienaruszone, niech dusza pozostanie w tym wszystkim ze mną cała, bez najmniejszego pęknięcia.

- Mogę to zabrać...

- Co?

- Wiesz dobrze, to co tak trzymasz w dłoni. Wezmę to.

- Nie, w porządku.

- Daj mi!

- W porządku, sam to zrobię.

- Daj mi to!

- Nie, nie. Sam to zrobię.

- Idę przecież do łazienki.

- Sam to wyrzucę. Nie ma sprawy, dziękuję.

- Wyrzucaj. Haha. Boże ty naprawdę myślałeś, że ja... Wysoko się cenisz, co?

- Nie.

- Naprawdę myślałeś, że to zrobię? Nie wierzę.

- Co zrobisz?

- Wiesz o czym mówię.

- Niby o czym?

- Ty mi powiedz.

- O niczym nie myślę.

- Okłamujesz mnie, jednak kłamiesz. Powiedz o czym myślisz?

- O Boże, dziwna jesteś Kinga.

- Wcale nie.

- Próbujesz wyrwać mi gumkę zaraz po seksie.

- Puść go! Tak, zachowujesz się jak dziecko, już po wszystkim, widzisz?

- Przepraszam, muszę już iść.

*

Myślę o jutrze, a potem o pojutrze, niedzieli i o poniedziałku, niechybnie będę musiała wstać, pójść do lekarza, znowu umyć zęby, kolejność dowolna, jakaś herbata, jakieś jajka na miękko, radio, to straszne, to takie straszne, jeszcze jedno jutro, ach, co za fart.

Przyjeżdża syn mojej koleżanki wraz ze swoją dziewczyną, na weekend, niespodziewanie, ma już siedemnaście lat? Nie mają gdzie się zatrzymać, mężczyzna - więc wchodzi do tego domu jak życie. Najchętniej koziorożcuje w krótkich spodenkach a moje wargi rozbierają jego oczy. Kąpie się w miejskim basenie, zawsze pełno wokół niego dziewczyn w skąpych bikini - te jędrne szesnasto - siedemnastolatki wgapiające się w smartfony jakby to były jakieś kryształowe kule . W jego towarzystwie nagle kładą te zwierciadła przyszłości w kąt, na niezgrabną kupkę. Niechęć do każdej dziewczyny w tym wieku, mam przecież ponad dwa razy tyle co one, a one takie płodne, gęste i mięsiste macice, rozpalone do czerwoności jajniki. Zlana potem kręcę się na ławce pełna gniewu, wbijam sobie paznokcie w dłonie, tak bardzo chcę go mieć. A on nie musi robić nic, tylko je podnosić i kłaść, a potem konsumować. On bierze swoją dziewczynę za ramiona i mocno ją ściska, jej piersi zbliżają się ku sobie, na chwilę widać jedną brodawkę, która jednak szybko się chowa. I znów salwy śmiechu, słońce ogrzewa młode ciała, siostrzeniec poklepuje się z dumą po umięśnionym brzuchu, onieśmielające wybuchowe ciało, które rozkwita, potem poklepuje po udach i serwuję, bo to właśnie on teraz zdobył kolejnego asa.

Zmęczenie, jakieś napięcie, potem zero napięcia, nie ma wolnej ręki, wiążę mu buty, ma wyjść na jeszcze jedną godzinkę siatkówki, dwa piwa, pół dnia na plaży, ach to niemożliwe i jeszcze to przeklęte lanie się ze mnie. Istne morze czerwone. Wyłączam ciało, bo ktoś powinien szarpnąć tamto ciało ku mnie. A ja tylko czekam, więc to on podchodzi. Ten młody chłopak jest dla mnie ucieleśnieniem seksualności, przyszły ojciec mojego dziecka, chociaż i tak pewnie jest za późno i ta przeklęta miesiączka, uciekam przed tą siłą w głąb siebie. Moje kości, skalistość mojego szkieletu, włosy na jego piersi, potem niżej i jądra, ten wspaniały pakiecik, a ta siła jest we mnie, więc uciekam w głąb siebie, a jego dziewczyna wyszła właśnie na zakupy, a pakiecik się teraz rozkołysał. Mont Blanc rozpiera ciasne ramy spodenek, chce wyskoczyć z obrazu. Opieram się o niego policzkiem i włosami, siła jest w głębi mnie i ku niej się teraz zwracam - to nieuniknione, potem wargami, oblepiam go śliną. Kiedy ten chłopak włożył rękę pod spódnicę, gładził mnie po wierzchu, potem włożył palce. Zrobił to, czy palce doszły dość wysoko? Dotykał mnie od tyłu? Czy pieścił długo i doszłam, czy może skończył szybko i beznamiętnie. Chciałam żeby mnie dotykał? Czy on chciał, żebym ja go dotykała? Zrobiłam to? Jeśli go tknęłam, to czy spuścił się wbrew mnie? Wtedy wyobrażałam sobie ją jak się masturbuje w toalecie na piętrze, jak dotyka cipkę na klozecie. Czy rozbiera się cała, czy siada na dziurze z podwiniętymi majteczkami, albo czy dotyka się przez ubranie jak grzeczna kizia - mizia. Zaczęłam mu o tym mówić, a on aż kipiał ze złości. Na szyi podrygiwała i skakała mu samotna żyłka. Na stojąco? Oparta o ścianę? A potem ona ma ochotę się załatwić, zrobić "dwójkę". Wysrać się, po prostu. Czy zrobi to od razu czy masturbuje się do końca a potem się wysra? Hmm, no powiedz mi chłopcze?

Za karę zostaję przez niego pokryta, po chamsku, bez żadnej przystawki. Łamanie oporu chłopaka podnieca i jeszcze ta czerwień wszędzie. Od tyłu, tak, daj mi od tyłu, bo jeśli nie to dostaniesz wciry. Wbija-

łam mu widelec prosto w serce. Strumień krwi prosto w twarz. Z nożem w lewej ręce wykrwawiać mięso z piersi, lekko na początku a potem mocniej. Pokrywa cię młody ogier, ale za szybko, namiętności, jakieś dyszenie, dłonie na półnagich piersiach, miłosna furia, szarpane strzępy zdań, pochłaniają, zbyt szybko jak na niego, odpychają, nawet nie zdążył włożył za dobrze, ale coś poleciało do środka, przyciągają nas, więc jeszcze jest dla mnie szansa. Młoda, żywa sperma chociaż w tę przeklętą miesiączkę. Wymięta spódnica, za mały stanik, nagie piersi, ale szybko się zakrywam, kobieta idąca do łazienki, druga dzwoniąca, młody jest padnięty, spaliło go słońce i spalił go seks. Chowa umorusanego fiuta do majtek i wychodzi szybkim krokiem z mieszkania. Młoda w skowronkach, chce robić pad thaia, jasne, śmiało, jestem głodna. I towarzyszę jej w kuchni. Bez uprzedzenia odkręcam jej czaszkę, sięgam ręką od góry i szperam, przewracając wszystko na druga stronę, robiąc w tej mózgownicy jeden wielki burdel, wlewam do środka jogurt naturalny i zjadam go z musli jej mózgu. Mniam mniam, ja - czarownica. Chętnie bym obejrzała twoje gilotynowanie dziewczyno, a na pamiątkę umoczyła chusteczkę w twojej krwi.

*

Dostaję już chemię, kocham Piotra, tak, wystarczyła jedna zapałka, by go pokochać. Kocham i wiem, że jeśli nie będę istnieć w jego umyśle to dłużej nie dam rady przemieszczać swojego skalistego ciała po świecie. Musiałam zajść do niego do pracy, za bardzo tęskniłam.

- Pamiętasz co zdarzyło się między nami? Tamtej nocy?

- Pojechaliśmy do ciebie.

- A potem?

- Taksówka. Nie? Hmm? Coś mi umknęło? Wino?

- A potem? Co się zdarzyło?

- Masz na myśli coś konkretnego?

- Tak, bardzo konkretnego.

- To dlaczego tego nie powiesz?

- Bo chcę żebyś ty to powiedział. Przypomniał sobie. Czemu tak trudno ci to powiedzieć, nie rozumiem.

- Chodzi o seks?

- Czyli to pamiętasz.

- Gdy mężczyzna wchodzi w kobietę, to czy dla ciebie to coś znaczy?

- Jasne, dobrze się wtedy bawiłem.

- Z iloma kobietami spałeś?

- Chcesz żebym ci podał liczbę i to konkretną? To intymne pytanie.

- Wejście w moją cipę też było dosyć intymne, prawda? Powiedz, czy pamiętasz te wszystkie imiona z którymi spałeś?

- Oczywiście.

- To jak mam na imię?

- To głupota, jasne że pamiętam Twoje imię.

- Więc powiedz jak mam na imię. Piotr, powiedz jak mam na imię.

- To idiotyzm, muszę już iść.

- Więc nie pamiętasz...

- Kaaaaa... sia?

- Nie.

Zamilkłam. Przełknęłam ślinę i nadal milczałam. Chciałam powiedzieć, ale słowa nie przeszły mi przez gardło. Przyjdź do mnie, poczekam, będę cierpliwa, ale długo z tym nie zwlekaj, a ja naprawdę poczekam, tylko nie zwlekaj.

*

Odmawiam leczenia, bo przecież zawsze istnieje szansa, że komórki się połączą, że młody chłopak mnie jednak zapłodnił, że Piotrowe nasienie z gumki jednak wystarczyło, że Piotr nie będzie już dłużej zwlekał. A jeśli nie, będę próbować dalej, do śmierci. Potem nie dopuszczam do siebie lekarza, zostawiam wszystko w rękach natury. W Boże Narodzenie chcę wstać i się ubrać, siadam naga przy kominku i czeszę swoje długie odrastające po chemii włosy. Grzebień, płomienie, brak siły, by go wyciągnąć. Zapach spalonej kości, schody, chcę wejść na górę i wchodzę do salonu, tam na kanapie bezdzietna i samotna śmierć, o czwartej po południu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

jeden, dodano 30.05.2018 15:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.